

Tomasz Homa SJ

 <https://orcid.org/0000-0002-4430-2591>

 tomasz.homa@ignatianum.edu.pl

Uniwersytet Ignatianum w Krakowie

 <https://ror.org/0o9j14p05>



Zarys fenomenologii potocznego doświadczenia wartościowania



Przedmiot tego studium stanowią fenomenologiczne poszukiwania rozumienia potocznego doświadczenia będącego niejednokrotnie naszym udziałem, mianowicie doświadczenia wielorako przez nas dokonywanego wartościowania, do którego postaci zaliczam między innymi różnego rodzaju oceniania i wyceniania¹.

Zastosowana w nich metoda sytuuje się głównie w nurcie fenomenologicznych metod oglądu i opisu tego, co i jak dane (a także ideacji i analizy istotnościowej), w ich rozumieniu prezentowanym przez Jana Krokosa².

1 Niniejszy tekst stanowi nowe ujęcie zagadnienia doświadczenia wyceniania i wartościowania przedstawionego we wstępnym zarysie (s. 43–44) w studium: T. Homa, *Prolegomena filozofii kultury – dziedzictwo kulturowe*, [w:] *Region. Współczesne przejawy dziedzictwa*, red. W. Musialik, Opole 2014, s. 35–45.

2 Zob. J. Krokos, *Metody fenomenologiczne i ich aktualność: zarys problemu*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 34 (1998) nr 2, s. 103–111. Istotę tej metody Jan Krokos przedstawił w rozdziale pierw-

Punktem wyjścia wspomnianych poszukiwań czynię konstатовaną powszechnie faktyczność tego rodzaju doświadczeń, przejawiającą się w moim ich rozumieniu zarówno w ich *kreacji*, jak chociażby wtedy, gdy dokonujemy oceny albo wyceny czegoś, jak i w ich *receptji*, jak wówczas, gdy – przykładowo – doświadczamy ogarniającego nas estetycznego zachwyty.

Zarazem punktem tym czynię także, z jednej strony, fenomenalnie przejawiające się w tych doświadczeniach zarówno to, co wartościowane, jak i jego wartościowanie dane w naoczności ich przejawiania się, a przez nas uchwytywane w ich oglądzie. Natomiast z drugiej, czynię nim również jakąś ich bezpośrednio w tych doświadczeniach daną poznawalność i zrozumiałość, zdającą się posiadać ponadjednostkową ważność.

Zważywszy na te założenia, poniższe przemyślenia, szkicujące jeden z możliwych zarysów prolegomenów fenomenologii potocznego doświadczenia wartościowania, chciałyby stanowić przyczynek do filozoficznego namysłu nad tym fenomenem oraz nad tak wartościującym człowiekiem³.

Postacie potocznego doświadczenia wartościowania

Doświadczenie poddawania wszystkiego, co jakoś współtworzy rzeczywistość naszego bycia w świecie, szeroko rozumianemu wartościowaniu zdaje się należeć do tych doświadczeń, z którymi na co dzień przychodzi nam mieć do czynienia.

Jego fenomenologiczny ogląd unaocznia nam, że czynimy to na co najmniej kilka sposobów, które nagminnie stosujemy. Dwa z nich czynię przedmiotem tego studium.

szym pt. *Metoda oglądu i opisu tego, co i jak dane* (zob. tamże, s. 103–104).

3 Interesujący namysł nad fenomenem wartościowania i oceniania, biorąc pod uwagę analizę znaczeń trzech typów sądów, mianowicie „sądu o wartościach”, „sądu wartościującego” i „sądu oceniającego”, podejmuje Władysław Stróżewski w rozważaniach pt. *Wartościowanie a ocena* zawartych w książce pt. *Istnienie i wartość*, Kraków 1982, s. 112–118. Niniejsze studium dotyczy potocznego doświadczenia wartościowania w jego różnorodnych przejawach.

Wartościowanie kalkulujące

Pierwszy z tych sposobów (w kolejności poniższych analiz) polega na wartościowaniu, które nazywam *kalkulującym* i w ramach którego sytuuję wartościowanie oceniające oraz wyceniające rzeczy. Ich końcowy efekt – w moim rozumieniu tych wartościowań – wyrażamy zwykle w postaci jakiejś funkcjonalnie dla nas istotnej *przydatności* tego, co tak wartościujemy, albo jego *ceny* uwzględniającej poniesione koszty i włożony nakład pracy lub też przypisywanej mu *cenności* – bycia coś wartym i zarazem jakoś cennym, na przykład ze względu na łączone z tym czymś osobiste wspomnienia, historyczne wydarzenia, walor artystyczny itp. Można by powiedzieć, że z tak wielorako artykułowanego wartościowania kalkulującego tkana jest część naszej codzienności, zarówno przez nas, jak i przez innych.

Jednym z jego ukonkretnień jest różnorakie ocenianie przydatności jakiejś rzeczy, z której korzystamy albo dopiero chcemy skorzystać, jak przykładowo wtedy, gdy szybkim spojrzeniem ogarniamy zależoną w trakcie wędrówki gałąź, by zobaczyć, czy nadaje się na laskę, której właśnie potrzebujemy, lub gdy oglądamy wyszczerbiony nóż, by sprawdzić, czy można go jeszcze używać, czy też należy go już wyrzucić.

Innym jego przejawem, z którym spotykamy się na co dzień, jest widniejąca na towarach jakaś ustalona cena lub też targowanie się o nią, powszednie w kulturach Bliskiego i Dalekiego Wschodu, a coraz częściej spotykane również w rodzimej, zachodnioeuropejskiej kulturze.

Jeszcze innym wyrazem tego doświadczenia jest wycenianie czegoś, co posiada nie tylko jakąś wartość materialnie funkcjonalną, którą nasza zmysłowa naoczność⁴ nam ukazuje, ale również duchowo ewokacyjną, daną nam w doświadczeniu jej naoczności duchowej, jak w przypadku przedmiotu po bliskiej nam osobie, który zastawiamy w lombardzie.

* * *

Każda z tych przykładowych postaci doświadczenia *kalkulującego wartościowania rzeczy*, dana w swojej bezpośredniej, zmysłowo lub zmysłowo i duchowo naocznej faktyczności, unaocznia nam istotnie znaczące różnicowanie

4 Scheler, traktując o tego rodzaju wartościach, mówi o ich zmysłowym wycuciu, czy też wycuciwaniu, znamionującym istoty posiadające zmysłową naturę. Zob. M. Scheler, *Materialne apriori w etyce*, „Znak” 19 (1967) nr 162, s. 1538.

tego wartościowania w implikowanych przez jego konkluzje rezultatach, które w przykładowo przywołanych modalnościach analizowanego wartościowania znajdują ukonkretnienie w postaci *przydatności, ceny i cenności*.

Ale nie tylko to zostaje nam unaocznione, lecz także kluczowo ważna w nim rola *naszej intencjonalności*, którą wyrażamy w tak kalkulacyjnym zwróceniu uwagi na ową rzecz, czyniąc ją sobie jakoś obecną, a zatem w jakimś naszym nieobojętnym względem niej byciu, mianowicie w byciu nią, z takich czy innych racji, zainteresowanymi lub też z nią jakoś związanymi. Zarazem w tego rodzaju doświadczeniach zostaje nam unaocznione również od tej intencjonalności istotowo zależne *wartościowościowe ufundowanie* owej rzeczy budzącej jedynie nasze nią zainteresowanie czy też ewokującej w nas przy tym także jakieś duchowe przeżycia.

Wreszcie, nie wyczerpując listy tych unaocznień, dane nam bywa w nim również samo przejawianie się *tego, co wartościowe*, w tak kalkulująco wartościowanej rzeczy, czyli jego pojawianie się w niej, trwanie czy też przewartościowywanie, aż po jego utratę.

Przejawianie się tego, co wartościowe

To ostatnie z sygnalizowanych unaocznień interesuje mnie w sposób szczególny w tych analizach doświadczeń kalkulującego wartościowania rzeczy. A to dlatego, że naoczność przejawiania się *tego, co wartościowe*, w wartościowanej kalkulująco przez nas rzeczy rodzi we mnie nieodparcie pytanie o to, *jak* to, co w niej wartościowe, dochodzi do zaistnienia, jak się to wydarza i co nam to wydarzenie unaocznia.

Pierwsze z przykładowo przywołanych ukonkretnień tego wartościowania, mianowicie w postaci oceniania znalezionej podczas wędrówki gałęzi pod kątem jej nadawania się na potrzebną nam laskę, zdaje się być szczególnie obiecujące w poszukiwaniu odpowiedzi na to zagadnienie, jeśli od dokonanej oceny, w przypadku jej pozytywnego werdyktu, zechcemy przejść do jego realizacji. Co bowiem odsłaniają nam unaocznienia tej realizacji, czyli sporządzania sobie z owej znalezionej gałęzi potrzebnej nam laski? Niewątpliwie naszą pracą nad nią – usuwanie bocznych gałązek, oczyszczanie i wygładzanie miejsca, w którym będziemy ją trzymać, sprawdzenie jej wytrzymałości i sprężystości i być może stwierdzenie z satysfakcją: *tak, to jest to – mamy potrzebną nam laskę*.

Właśnie, *mamy laskę*, a już nie gałąź, którą podnieśliśmy przed chwilą z ziemi i z której ją zrobiliśmy, nadając jej użyteczność, której nie miała, a której potrzebowaliśmy. Sporządziliśmy ją po swojemu, ale zarazem uwzględniając właściwości materiału, który nam do niej posłużył. Uczyniliśmy z niej rzecz dla nas wartościową. Rzecz, której wartość widzimy w jej użytecznej funkcjonalności – możemy się na niej wesprzeć, rozsunąć nią zarośla i gałęzie, odgonić natarczywego psa.

Skąd wzięła się ta jej *wartość*, to znaczy *to, co w niej dla nas wartościowe*, to, czego dotychczas jako gałąź zwyczajnie nie miała, a co teraz przejawia się w użytecznej dla nas funkcjonalności sporządzonej z niej laski⁵, jak ona w niej zaistniała i co nam uzmysławia?

Naoczne dane doświadczenia sporządzania owej laski skłaniają nas do stwierdzenia, że ta jej fenomenalnie konstатовana wartość, której nie sposób kwestionować, zaistniała jako efekt naszej twórczej pracy, przy czym to jej zaistnienie należy rozumieć na sposób Ingardenowski, a nie Schelerowski. Mianowicie, że zaistniała ona nie jako pewien idealny przedmiot, obiektywnie i samodzielnie istniejący oraz prymarnie bytujący w świecie wartości⁶, który się jakoś samodzielnie ujawnił na tej naszej lasce w czasie jej sporządzania jako jej *przydatność dla nas*, a następnie został przez nas *wyczuty* w Schelerowskim rozumieniu tego terminu, lecz jako Ingardenowska niesamodzielna istność – bytowo niesamodzielna w stosunku do tego, czego jest wartością, a więc swego nosiciela, tutaj naszej laski – a zarazem bytowo pochodna od jej naturalnych własności, czyli własności tego, z czego została ona zrobiona⁷. Niemniej jako istność, która będąc wartością tej laski, nie wyrasta z samej jej istoty, jak sugeruje to Ingarden w swoich analizach istoty *wartości czegoś*⁸, lecz jest naszym wytworem, w który laska ta została przez nas intencjonalnie uposażona, powstałym przy wykorzystaniu naturalnych właściwości owej znalezionej gałęzi, takich jak jej wielkość, grubość, sprężystość.

5 Max Scheler tego rodzaju wartości nazywa konsekwentnymi, wyjaśniając: „Wśród wartości istnieją takie, które zachowują swój charakter wartościowy niezależnie od wszystkich innych wartości, oraz takie, do istoty których należy fenomenalne (naocznie wyczuwalne) odniesienie do innych wartości, bez których przestają one być «wartościami». Pierwsze nazywamy «wartościami samymi w sobie», drugie – «wartościami konsekwentnymi»” (M. Scheler, *Materialne apriori w etyce*, dz. cyt., s. 1535).

6 Zob. M. Scheler, *Materialne apriori w etyce*, dz. cyt., s. 1528.

7 Zob. R. Ingarden, *Czego nie wiemy o wartościach*, [w:] tegoż, *Przeżycie, dzieło, wartość*, Kraków 1966, s. 105.

8 Zob. R. Ingarden, *Czego nie wiemy o wartościach*, dz. cyt., s. 100.

Wglądy w świat kalkulująco wartościowanych rzeczy

Sygnalizowane doświadczenia kalkulującego wartościowania rzeczy, unaoczniając nam ich różnorodność, otwierają przed nami również pewne możliwe dzięki nim wglądy w ów tak przez nas wartościowany świat oraz w nasze wielopostaciowo sprawcze w nim egzystowanie.

Każda bowiem z przykładowo przywołanych modalności tego wartościowania zdaje się unaoczniać nam inny aspekt w ten sposób doświadczanego świata rzeczy, a także naszego sytuowania się w nim.

Jeden z tych wglądów, umożliwiany nam przez doświadczenie sprawia-
nia sobie potrzebnego narzędzia, unaocznia nam podstawową złożoność
tego świata w postaci rzeczy wartościowo neutralnych oraz rzeczy warto-
ściowo uposażonych. Ponadto unaocznia nam on również naturę *tego, co*
wartościowe, w rzeczach wartościowo uposażanych lub już uposażonych,
mianowicie niesamodzielność i pochodność tak rozumianych wartości,
a także nieodzownie ważną, sprawczą rolę naszego intencjonalnie uposa-
żającego działania, niezbędną do ich zaistnienia. Fakt, którego istotowa
ważność – jak zauważa Scheler, którego pogląd w tej kwestii tylko częściowo
podziela – polega na fenomenalnym odniesieniu tego rodzaju wartości „do
innych wartości, bez których przestają one być «wartościami»”⁹; wyjaśnia, iż
„tzw. wartość samego «środka» przyznawana jakiejś rzeczy (w formie pew-
nego «sądu») przysługuje jej dopiero na mocy wnioskującego aktu myślowe-
go (czy pewnego skojarzenia), dzięki któremu okazuje się ona «środkiem»”¹⁰.

Inny z nich, otwierający się w doświadczeniu wartościowania kalkulują-
cego w kategoriach *ceny*, to wgląd, który zdaje się ukazywać nam, z jednej
strony, świat rzeczy w ten sposób wartościowo uposażonych przeniesiony
w świat ludzi na sposób symbolizujących ich wartość *cen*, w nim zatem
jedynie mających swoje znaczenie i jego rozumienie. Natomiast z drugiej,
przynajmniej częściowo odmienne sposoby naszego sytuowania się zarówno
wobec tego świata dóbr widzianych przez pryzmat ich *cen*, jednych przeważ-
nie anonimowo komunikowanych przez ich nadruk, a drugich wspólnie tar-
gowanych, jak i innych ludzi – ich dysponentów, z którymi przychodzi nam
w analizowanym teraz przykładzie mieć również do czynienia.

9 M. Scheler, *Materialne apriori w etyce*, dz. cyt., s. 1535.

10 M. Scheler, *Materialne apriori w etyce*, dz. cyt., s. 1536. Inaczej niż Scheler uważam, że wartość „środka” przysługuje rzeczy na mocy uposażenia jej intencjonalnie w tego rodzaju wartość przez nasze jej wytworzenie, a nie dopiero na mocy Schelerowskiego „wnioskującego aktu myślowego (czy pewnego skojarzenia)” (tamże).

Jeszcze inny wgląd zdaje się umożliwiać nam doświadczenie będące spłotem kalkulującego i zarazem wartościującego wartościowania *czegoś*, jak to ma miejsce wtedy, gdy to, co zostaje przez nas poddane wartościowaniu, oprócz swojej ewentualnej ceny posiada dla nas także jakiś walor. Zatem doświadczenie, w którym występuje jakaś współobecność *naoczności zmysłowej* względem materialności tego, co wartościowane i co znajduje wyraz w jego skalkulowanej cenie oraz *naoczności duchowej* pozwalającej na duchowe doświadczenie jej waloru.

Wartościowanie wartościujące

Co się tyczy drugiego z analizowanych w tym studium sposobów wartościowania, który powszechnie stosujemy, nazwałbym go wartościowaniem wartościującym.

Tym, ze względu na co odróżniam ten sposób wartościowania od wartościowania kalkulującego, jest z jednej strony właściwa mu zarówno *duchowa naoczność* tego, co wartościowe, a nie *zmysłowa*, jak ma to miejsce w wartościowaniu kalkulującym, jak i *duchowa natura* unaocznianych czy też unaoczniających się *wartości* – bycie wartościami duchowymi w Schelerowskim rozumieniu tego pojęcia. To znaczy wartościami, które „Już w *sposobie* swego *dania* mają [...] w sobie szczególne oddzielenie i niezależność w stosunku do całej sfery ciała i środowiska”, i których „Akty i funkcje, w których je uchwytujemy, są funkcjami *duchowego* wyczucia i aktami *duchowego* preferowania oraz kochania i nienawidzenia, które różnią się od tak samo nazwanych *witalnych* funkcji i aktów zarówno pod względem czysto fenomenologicznym, jak też przez swoją *własną prawidłowość* (nieredukowalną do jakiejś prawidłowości «biologicznej»)»¹¹. Natomiast z drugiej strony kryterium tego rozróżnienia stanowi także nasz sposób bycia wobec tych wartości. Mianowicie *receptyjny*, a nie *kreacyjny*, który według mnie charakteryzuje to, co wartościowe, w rzeczach wartościowanych kalkulująco¹².

11 M. Scheler, *Materialne apriori w etyce*, dz. cyt., s. 1540. To samo, *a fortiori*, dotyczy wartości tego, co użyteczne, o czym była mowa.

12 Przyjmując możliwość tworzenia tego, co wartościowe, w sferze rzeczy, czyli kreację wartości, nie podzielam stanowiska Maxa Schelera, według którego wszystkie wartości istnieją obiektywnie, a my je tylko „wyczuwamy”. Podobnie przywoływany przez Józefa Tischnera pogląd, z którym się zgadzam, „że wartości są obiektywne, choć nie zawsze realne” (ks. J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, [w:] ks. J. Tischner, J.A. Kłoczowski OP, *Wobec wartości*, Poznań 2001, s. 21), a także

Nasze potoczne doświadczenie unaocznia nam wielopostaciowość tak rozumianego wartościowania wartościującego.

Wartościowanie estetyczne

Jedną z tych postaci jest nasze, można by rzec, nieustanne wartościowanie estetyczne. Czynimy tak, kiedy wydajemy *estetyczny sąd* o czymś, np. o: (a) podziwianym krajobrazie, wyrażając swój zachwyt nim; (b) właśnie wkładanym ubraniu, dając wyraz zadowoleniu z jego prezentowania się; (c) oglądanym dziele sztuki, twierdząc, że jest piękne lub brzydkie; (d) naszym własnym życiu – jako o swego rodzaju dziele, którego jesteśmy twórcami – stwierdzając, że jest piękne, udane, harmonijne, barwne, szare, ponure, pokraczne itp., czyli stosując kategorie estetyczne do wyrażenia naszego zdania o nim, czy też (e) o jakiejś osobie, twierdząc że jest, np. urocza.

Przykłady można by mnożyć, ale już te, jedynie egzemplifikacyjnie przywołane, unaocniają nam nie tylko powszechność stosowania takiego wartościowania, ale też zarówno *jego uniwersalność* przejawiającą się w istotowo zróżnicowanej wieloprzedmiotowości tego, co przez nas w ten sposób wartościowane, mianowicie rzeczy, przedmiotów, egzystencjalnych przejawów życia, czy osób, jak i jakieś *nasze zreflektowanie* nad tym, co tak wartościujemy.

Estetyczny sąd jako forma tego rodzaju wartościowania nie stanowi jednak jego jedynej, chociaż co do przedmiotów tego sądu istotowo zróżnicowanej, postaci.

Kiedy w galerii obrazów, jedno z nich nie budzą w nas zainteresowania, a drugie przykuwają jakoś naszą uwagę, tak że się zatrzymujemy, oddając się ich kontemplacji, to również uczestniczymy w doświadczeniu jakiegoś wartościowościowego zróżnicowania odbioru tych obrazów, a może i różnej ich wartościowości, które staje się naszym udziałem w doświadczeniu, tym razem nie zreflektowanego sądu, lecz intuicyjnego *przeżycia estetycznego*.

Obie te formy wartościowania estetycznie zdają się różnić między sobą nie tylko sferą ich urzeczywistniania, czyli *racjonalności*, gdy chodzi o estetyczny sąd – nawet wtedy, gdy u jego podstaw znajduje się estetyczne przeży-

jego wyjaśnienie, iż „wartości są obiektywne, to znaczy stają przed nami jako coś nam zadanego, coś działającego na nas, coś, co nas do czegoś zobowiązuje” (tamże), nawet jeśli byłyby słuszne w przypadku wartości etycznych, budzą moją wątpliwość co do ich zasadności, biorąc pod uwagę inne rodzaje wartości, jak chociażby wartości witalne, do których zalicza się przywoływaną przez Tischnera wartość „zdrowia”, na przykładzie której stara się uzasadnić podzielany przez siebie pogląd na temat obiektywnego i realnego istnienia wartości.

cie, w odniesieniu do którego tak fundowany sąd jest niczym innym jak jego zreflektowanym przez nas wyrazem – i *emocjonalności*, biorąc pod uwagę estetyczne przeżycie.

Tym, co je różnicuje, jest także właściwa każdej z tych form moc. Mianowicie z jednej strony przemawiająca zasadniczo do rozumu moc, przynajmniej częściowo teoretycznych, uzasadnień estetycznych wartości tego, co wartościowane, w przypadku sądu estetycznego. Natomiast z drugiej – poruszająca głównie serce jakaś głębia estetycznego przeżycia, które również posiada właściwą sobie moc ogarniania nas, poruszania czy wręcz kataraktycznego kształtowania, w zależności od tego, do jakich pokładów nas samych ono sięga.

* * *

Doświadczana głębia estetycznego przeżycia, która wraz z jego intensywnością i długością trwania należy do bezpośrednich danych tego doświadczenia, zasługuje na uwagę w kontekście wartościowania estetycznego oraz tego, co ono nam jakoś uzmysławia, i to z kilku racji, z których trzy chcę jedynie zasygnalizować.

Jedną z tych racji polega na tym, że w wartościowaniu estetycznym, zarówno preferując intuicyjnie – przykładowo – dane dzieło sztuki, jak i wyrażając estetyczny sąd o nim, istotnie znaczące kryterium tego wartościowania stanowi właśnie owa głębia estetycznego przeżycia oraz jego swoista moc poruszenia nas, aż po kataraktyczne wstrząśnięcie nami.

Inną z nich jest to, że tego rodzaju głębia zdaje się pozostawać w ścisłym związku z wysokością wartości, której intuicyjnie doświadczamy, jako jej sposób przejawiania się w przeżyciu tego rodzaju.

Jeszcze inną racją jest możliwość wglądu w siebie, bowiem jeśli głębia estetycznego przeżycia z jednej strony umożliwia nam zapośredniczony przez nią dostęp do tego rodzaju wartości, to z drugiej strony niesie ona ze sobą również możliwość wglądu w nas samych – czy to w sferę tego, co w nas duchowe, czy też tego, co jest naszą psychicznością lub psycho-somatycznością, w zależności od specyfiki tej głębi, której w tym przeżyciu doświadczamy.

* * *

Dana nam bezpośrednio w doświadczeniu zarówno dwoistość form wartościowania estetycznego, mianowicie emocjonalna i intelektualna, jak i istoto-

wo różna wielość ich przedmiotów, a także specyficzność głębi wywoływanych przez nie przeżyć estetycznych rodzi, nie od dzisiaj, pytanie o znaczenie tego fenomenu.

Jedną z prób zrozumienia go przedstawia nam Platoński Sokrates w dialogu *Uczta*¹³, kiedy rozprawiając z Diotymą o Erosie, poszukuje odpowiedzi na jej pytanie: „Kto kocha piękno, ten chce czego?”¹⁴.

Odsłaniane stopniowo przez Diotymę wymiary takiego „kochania”, w którym widziałbym postać wartościowania estetycznie tego, co tak kochane, poczynawszy od pragnienia posiadania tego czegoś jako uszczęśliwiającego nas *dobra*, a w konsekwencji bycia szczęśliwymi¹⁵, przez uchwycenie w tym pragnieniu chęci posiadania owego dobra wiecznie¹⁶, aż po rozpoznanie w nim nie tylko pogoni za pięknem¹⁷ przejawiającym się w różnych rzeczach¹⁸, lecz także poszukiwania własnego „wiekuistego bytu i nieśmiertelności”¹⁹, zdają się unaoczniać, na właściwy im każdorazowo sposób, ujawniającą się w tych pragnieniach i miłościach tego, co piękne, głębię naszego bycia ludźmi i jego dynamiczną, dążeńiowo-aksjologiczną naturę.

Wartościowanie poznawcze

Przeżyciowo-poznawczy charakter wartościowania estetycznie, stanowiący nasze recepcyjnie-percepcyjne bycie wobec wartości, których horyzont istnienia wyznaczany jest przez to, co piękne, i to, co brzydkie, nie wyczerpuje bogactwa doświadczenia wartościowania wartościującego, czyli biorącego pod uwagę taką czy inną duchową wartość, która jakoś się nam daje poznać i ze względu na którą „coś” poddawane jest wartościowaniu.

Równie często jak emocjonalnie, wartościujemy także intelektualnie w związku z uobecniającą się nam jakoś *prawdą* „czegoś” w jej egzystencjalnym lub orzecznikowym przejawianiu się oraz ze względu na nią, dając temu wyraz w sądach, które formułujemy w odniesieniu do tych sposobów jej przejawiania się, a także w sądach weryfikujących prawdziwość tych pierwszych. Dokonujemy tego rodzaju intelektualnych działań za każdym razem,

13 Zob. Platon, *Uczta*, [w:] tegoż, *Dialogi*, t. 2, Kęty 2005, 201D–212A.

14 Platon, *Uczta*, dz. cyt., 204D.

15 Zob. Platon, *Uczta*, dz. cyt., 204D–205A.

16 Platon, *Uczta*, dz. cyt., 204D.

17 Zob. Platon, *Uczta*, dz. cyt., 206E.

18 Zob. Platon, *Uczta*, dz. cyt., 210A–D.

19 Platon, *Uczta*, dz. cyt., 207D.

gdy przykładowo stwierdzamy istnienie „czegoś” – jego „jest” (sądy egzystencjalne), lub też, że to „coś” jest „tak właśnie, a nie inaczej” (sądy orzecznikowe) albo gdy weryfikując te sądy, stwierdzamy, że są prawdziwe lub fałszywe.

Nasze codzienne doświadczenia w tym zakresie unaocniają nam nie tylko powszechność tego rodzaju wypowiedzi, ale i ważność, jaką im przypisujemy. To bowiem zdaje się nam unaocniać zarówno nasze wręcz natarczywe domaganie się od innych rzetelnej, to znaczy prawdziwej wiedzy zarówno o nas, jak i o świecie, w którym żyjemy, jak i jej osobiste dochodzenie, a także nasze spontaniczne oburzanie się, kiedy odkrywamy, że ktoś świadomie wprowadza nas w błąd.

Zdaje się, że to egzystencjalne chcenie prawdy, przejawiające się w naszym wartościowaniu poznawcze ze względu na nią, ukazuje nam, że czynimy tak nie tylko po to, by wiedzieć, jak jest naprawdę, i być może nawet nie przede wszystkim po to, lecz także, albo i zwłaszcza, w tym celu, by móc wzrastać i zadamawiać się w tym świecie na sposób nam prawdziwy, a zatem w prawdzie o nas samych i o naszym świecie.

Tak rozumianą istotę tego rodzaju wartościowania zdają się potwierdzać również nasze nierzadkie „ucieczki” od prawdy w świat jej substytutów, czym tylko – paradoksalnie – jedynie potwierdzamy, że potrzebujemy jej jak powietrza, i to nie tyle po to, by więcej wiedzieć, jakkolwiek tego też pragniemy, ile raczej po to, by żywić nią naszą wolę życia i ostatecznie by chcieć w tym świecie żyć.

Wartościowanie etycznie

Oprócz wartościowań ze względu na jakoś dające się nam poznać wartości piękna i prawdy, nasza codzienność naznaczona jest także podejmowanymi przez nas wartościowaniami natury etycznej, których przedmiotem czynimy nas samych lub innych, biorąc pod uwagę nasze bycie i działanie albo też działania innych osób.

Mają one miejsce głównie wtedy, gdy zastanawiając się nad własnym lub czyimś postępowaniem, zarówno tym, które miało już miejsce, jak i planowanym, oceniamy je jako dobre lub złe, godziwe albo niegodziwe, sprawiedliwe albo niesprawiedliwe, godne pochwały czy też potępienia itp. Tego rodzaju wartościowaniu dajemy wyraz również wtedy, gdy, czy to intuicyjnie, czy też refleksyjnie, stwierdzamy: „sumienie mi nic nie wyrzuca” lub „sumienie mnie gryzie”.

Podobnie mamy z nim do czynienia, kiedy zważając na nasze dobro jako ludzi, tak w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym, formujemy sobie etyczny sąd o sprawach, które nas w naszym byciu osobowym jakoś dotyczą, jak ma to miejsce chociażby w przypadku rozwiązań prawnych, ustrojowych czy też gospodarczych. Jego formami wyrazu są wypowiedziane przez nas zdania typu: „to prawo jest sprawiedliwe lub niesprawiedliwe”, „te warunki pracy są godne albo dehumanizujące”, „takie praktyki są uczciwe” czy też „nieuczciwe”.

Co unaoczniają te doświadczenia dane nam zarówno w naszym intuicyjnym osądzie sumienia, jak i w naszym zreflektowanym namyśle? Niewątpliwie ukazują nam one nierzadko jakąś szczególnie dla nas znaczącą ważność tych wartościowań oraz głębie ich przeżywania sięgającą tego, co w nas rzeczywiście dla nas istotne, co stanowi o jakości naszego życia.

Zarazem unaoczniają nam one także jakąś bezpośrednio nas dotyczącą powinność przejawiającą się w intuicyjnym lub refleksyjnym uchwyceniu jej kierowanego do nas apelu. Powinność, której faktyczności, jeśli odpowiadamy na ten jej apel, dajemy zwykle potwierdzający wyraz, uzasadniając nasze postępowanie w stwierdzeniach typu: „to trzeba”, „należało”.

Wreszcie, nie zgłaszając roszczenia do kompletności listy tych unaocnień, tym, co w nich bezpośrednio bywa przez nas przeżywane i konstataowane, jest również swoista moc orzeczeń owych wartościowań, ich jakaś oczywistość i definitywność dla nas, poświadczana autorytetem naszego sumienia.

Umożliwiany przez te naoczności wgląd w istotę wartościowania etycznie zdaje się ukazywać nam egzystencjalnie konstytutywny prymat tego, co dobre w naszym byciu i stawianiu się ludźmi, a także w nim jawiącą się ostateczną doniosłość tego, co piękne, i tego, co prawdziwe, w ich egzystencjalnym odniesieniu do naszego człowieczeństwa.

Wartościowanie egzystencjalnie

Wszystkie dotychczas przywołane postacie wartościowań podejmowanych w sferze wartości duchowych, mianowicie w odniesieniu do piękna, prawdy i dobra, poprzez dane w nich oglądy i wglądy oraz głębie ich przeżywania umożliwiają nam dotarcie aż do najgłębszych pokładów zarówno tego, co i według czego jest wartościowane, jak i do nas samych, unaoczniając nam istotowo ważne przejawy naszego egzystowania oraz ich aksjologiczne ufundowania, o czym była już mowa. Stąd też możemy zasadnie mówić o ich eg-

zystencjalnym wymiarze i ważności, jakie one pod tym względem dla nas mają czy też mieć mogą. Niemniej są to wartościowania, które w tym, co nas dotyczy, pomimo ich egzystencjalnych wymiarów nie uchwytyją naszej egzystencji jako takiej, to znaczy w doświadczanej przez nas bezpośrednio konkretności naszego całego, dziejowo osobowego egzystowania w świecie, naszej ludzkiej kondycji i sensu, a także tego, co zasadnicze w odniesieniu do tego, kim jesteśmy, kim chcemy się stać i kim się faktycznie stajemy.

Tego rodzaju wartościowanie, w którym przedmiotem poszukiwań czynimy nasze własne egzystowanie w powyższym znaczeniu, czy to z perspektywy samego życia, czy też naszego „nagiego” stanięcia wobec niego, określam mianem wartościowania egzystencjalnie.

Do jego form wyrazu należy między innymi przytoczone w Księdze Powtórzonego Prawa prospetynnie rozumiane doświadczenie wyboru sposobu życia, wraz z jego wszystkimi konsekwencjami, przed którym Mojżesz stawia Izraelitów po wyprowadzeniu ich z Egiptu, ogłaszając im: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. [...] Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi” (Pwt 30, 15. 19b–20).

W nurcie tych doświadczeń sytuuje się również pełne dramaturgii zapytanie ewangelicznego człowieka skierowane do Jezusa, o którym wspomina Marek Ewangelista: „Gdy [Jezus] wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»” (Mk 10, 17).

Z tego rodzaju doświadczeniem mierzy się także Shakespeare’owski *Hamlet*, zastanawiając się nad tym, który z dwóch sposobów zmagania się z losem, spośród których chce dokonać dla siebie wyboru, jest bardziej szlachetny:

Być albo nie być, oto jest pytanie.
Czy jest szlachetniej, aby duch nasz znosił
Pęta i strzały gwałtownego losu,
Czy za broń chwycić przeciw morzu cierpień
I zmóc je w twardej walce?²⁰

20 W. Szekspir, *Hamlet. Królewicz duński*, tłum. R. Brandstaetter, Warszawa 1953, akt trzeci, scena pierwsza, s. 91.

Z nim, w jego różnorodnych przejawach, mierzymy się i my, sam na sam z sobą i własnym życiem, w tej głębi nas samych, do której dostęp mamy tylko my i Bóg. Czynimy tak między innymi: stając wobec fundamentalnych wyborów dotyczących własnego życia – zapytując się siebie, jakiego życia naprawdę chcemy, czego od niego oczekujemy lub być może czego oczekuje od nas Bóg; poszukując tego, co naszemu życiu nadaje ów sens i smak, który sprawia, że warto je żyć; konfrontując się z niszczącym nas cierpieniem i zbliżającą się nieubłaganiem śmiercią; zmagając się życiowo o to, co dla nas żywotnie ważne; zawierając się bezgranicznie i bezwarunkowo Drugiej Osobie.

* * *

Wszystkie te i tym podobne doświadczenia bycia w sytuacji egzystencjalnego zapytania sprawiają, że stajemy wartościująco: (a) czy to wobec siebie samych z drażącymi nas aż „do szpiku kości” pytaniami o prawdę nas samych, domagając się od siebie wyjścia z naszych egzystencjalnych kryjówek, swoiście nowego spojrzenia sobie w twarz, wglądu w siebie, namysłu, przekroczenia tego, co w nas swojskie lub co już jakoś oswoiliśmy; (b) czy to wobec naszej egzystencji unaoczniającej się nam tu i teraz w swojej bezpośrednio nam manifestowanej faktyczności i jej jakości; (c) czy też być może wobec samego Życia, dającego się nam, a zarazem wymykającego się naszemu zawładnięciu nim, będącego Źródłem naszego egzystującego bycia w świecie i Podstawą jego sensu – Źródłem i Podstawą, które nas egzystencjalnie zapytują albo też które my tak zapytujemy.

Jedne z tych doświadczeń zdają się, przynajmniej po części, współbrzmieć z Jaspersowskimi sytuacjami granicznymi²¹ w postaci egzystencjalnego przeżywania własnej historycznej określoności i ograniczoności, cierpienia, śmierci, walki czy winy, w nieuniknioności, czy tego chcemy, czy nie, ich dotykającej nas dramatycznie bezpośrednio.

Inne z nich natomiast zdają się sytuować w horyzoncie naszej wolności i troski, jako owoc naszych suwerennych decyzji, jak w przypadku zapytującego Jezusa ewangelicznego człowieka: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?».

Tego rodzaju doświadczenia, które stawiają nas egzystencjalnie w prawdzie wobec siebie samych, a tu jedynie egzemplifikacyjnie zostały przywoła-

21 Zob. K. Jaspers, *Philosophie*, t. 2: *Existenzerhellung*, Berlin–Göttingen–Heidelberg 1956, Grenzsituationen, s. 201–254.

ne w niektórych ze swoich postaci, prowokują nas właśnie do tych wartościowań, które nazywam wartościowaniami egzystencjalnie.

A może nie prowokują, tylko unaoczniają nam egzystencjalnie kierowany do nas apel z głębin tego, co w nas duchowe i co absolutne, apel wyrażający ich żywotne zatroskanie o nas?

Zamiast zakończenia

Już tylko uważniejsza obserwacja nas samych pokazuje nam, że – przykładowo – kontemplując ukazujące się nam piękno tak w naturze, jak i w dziele sztuki, albo spotykając się z gestem ludzkiej solidarności lub też odkrywając jakąś ważką prawdę, jak i w wielu innych sytuacjach, gdzie mamy do czynienia z uobecniającymi się nam jakoś wartościami pozytywnymi natury estetycznej, etycznej czy poznawczej, które Scheler nazywa wartościami duchowymi, przeżywamy zwykle swoisty stan uwznioślenia, uszlachetnienia, wewnętrznego poruszenia i pewnej jego głębi.

Podobnie doświadczenia negatywności tych wartości niejednokrotnie unaoczniają nam, jak odmiennie, i to nie tyle psychologicznie, ile raczej egzystencjalnie, przeżywamy ich zaistnienie przy naszym współdziałaniu albo naszą ich recepcję.

Wszystko to zdaje się wskazywać na pewną właściwą nam jako ludziom, aksjologicznie rozumianą otwartość, jeśli wręcz nie strukturę, która by nas konstytutywnie charakteryzowała i ukierunkowywała, nie determinując nas jednak, chociaż dając o sobie znać między innymi właśnie poprzez przeżycia i stany, o których była powyżej mowa. Przy czym, jak nam to także unaoczniają analizowane doświadczenia, celem owego „ukierunkowania” zdają się być nie tyle owe duchowe wartości, ile raczej my sami. Nie tyle prawda, dobro, piękno i szczęście, by wymienić ważniejsze z nich, ile raczej nasze bycie egzystencjalnie dobrymi, prawdziwymi, pięknymi i szczęśliwymi ludźmi.

W tym też znaczeniu zdaje się, że można zasadnie twierdzić, iż wartości nie wyprowadzają nas „poza”, mianowicie ku jakiemuś „ich światu”, lecz przeciwnie, „wprowadzają” nas w głąb nas samych, w nasze zarówno wewnętrzne, jak i międzyosobowe światy. Więcej, zdają się wręcz nas w nich zadomawiać na sposób każdej z nich lub też istotnie się do tego przyczyniać. Jak można by rozumieć takie „zadamawianie”? Być może jako dokonywaną przez nas w świetle ich istotności humanizację świata, aż po świat naszego

wzajemnego bycia z sobą oraz obok siebie, a także jako ucłowieczanie nas samych, czyli stawanie się pełniej ludźmi w unaocznianym nam jakoś, również przez wartości, naszym człowieczeństwie.

W świetle tych fenomenologicznych przemyśleń nasze potoczne doświadczenia wartościowań zdają się pełnić doniosłą funkcję fundamentalnie ważnych weryfikatorów i katalizatorów naszego bycia i stawania się coraz pełniej ludźmi zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym.

Abstrakt

Zarys fenomenologii potocznego doświadczenia wartościowania

Doświadczenie szeroko rozumianego wartościowania zdaje się należeć do tych doświadczeń, z którymi na co dzień przychodzi nam mieć do czynienia i którym zwykliśmy przypisywać szczególne znaczenie, gdy chodzi o nasze ludzkie bycie w świecie. Przedmiotem analiz tego studium czynię ich dwa rodzaje. Są to doświadczenia, które określam mianem wartościowań kalkulujących oraz wartościowań wartościujących. Do pierwszych z nich zaliczam wartościowania oceniające i wyceniające rzeczy, które charakteryzuje w Schelerowskim znaczeniu zmysłowa naoczność tego, co wartościowane, a ich rezultat wyrażamy zwykle w postaci jakichś dla nas istotnych przydatności tak wartościowanych rzeczy albo ich jakoś wyznaczanej ceny lub też przyznawanej im cenności. Natomiast przez wartościowania wartościujące rozumiem te, którym właściwa jest zarówno duchowa naoczność tego, co wartościowe, jak i duchowa natura unaocznianych, czy też unaoczniających się wartości. Mianowicie takich, które — jak twierdził Scheler — „Już w sposobie swego dania mają [...] w sobie szczególne oddzielenie i niezależność w stosunku do całej sfery ciała i środowiska”, i których „Akt i funkcje, w których je uchwytujemy, są funkcjami duchowego wycucia i aktami duchowego preferowania oraz kochania i nienawidzenia” (M. Scheler, *Materialne apriori w etyce*, „Znak” 19 (1967) nr 162, s. 1538). Zaś nasz sposób bycia wobec nich, w moim ich rozumieniu, jest zasadniczo recepcyjny, a nie kreacyjny, jak ma to miejsce w przypadku tego, co wartościowe w rzeczach wartościowanych kalkulująco. Wglądy w świat kalkulująco wartościowanych rzeczy oraz w nasze wielopostaciowo sprawcze w nim egzystowanie, unaocznia nam zarówno naturę tego, co wartościowe w rzeczach wartościowo uposażanych lub już uposażonych, mianowicie niesamodzielność i pochodność tak rozumianych wartości, jak i nieodzownie ważną, sprawczą rolę naszego intencjonalnie uposażającego działania, niezbędną do ich zaistnienia. Natomiast wgląd w świat wartościowań wartościujących proponowany w tym studium z jednej strony unaocznia właściwą nam jako ludziom ontyczną, aksjologicznie rozumianą otwartość na wartości duchowe, pozytywne i negatywne. Otwartość, która w duchowych aktach ich wolnego preferowania aksjologicznie się dookreśla i ukierunkowuje. A z drugiej wgląd ten skłania do sformułowania tezy, że celem owego „dookreślenia” i „ukierunkowywania” zdają się być nie tyle same te wartości, ile raczej my sami i przywoływane przez nie, na sposób im właściwy, nasze zarówno wewnętrzne, jak i międzysobowe światy.

Słowa kluczowe: fenomenologia, potoczne doświadczenie, wartości absolutne, wartości duchowe, wartościowanie kalkulujące, wartościowanie wartościujące

Abstract

Outline of the Phenomenology of Everyday Experience of Valuation

The experience of broadly understood valuation seems to be one of those experiences that we deal with daily and to which we tend to attribute special importance regarding our human existence in the world. I analyze two types of such experiences in this study: those I call *calculative valuations* and *evaluative valuations*. The first type includes valuations that assess and assign worth to things, characterized, in Scheler's sense, by the sensual intuition of what is valued, with results typically expressed in the form of some usefulness of the things valued, or their determined price, or the value accorded to them. However, by *evaluative values*, I mean those characterized by both the spiritual intuition of what is valuable and the spiritual nature of values that become visible. Specifically, these are values that — as Scheler claimed — “Already in the way they are given [...] have a special separation and independence in relation to the entire sphere of the body and the environment,” and whose “Acts and functions in which we perceive them are functions of spiritual intuition and acts of spiritual preference, loving, and hating” (M. Scheler, *Materialne apriori w etyce*, „Znak” 19 (1967) no. 162, p. 1538). Our way of being toward them, in my understanding, is essentially receptive, not creative, as it is with what is valuable in things valued calculatively. Insights into the world of calculatively valued things and our multi-faceted, causative existence within it show us both the nature of what is valuable in things endowed with value, as well as the crucial, causative role of our intentionally endowed actions in enabling these values to occur. The insight into the world of evaluative judgments proposed in this study, on the one hand, highlights our ontic, axiologically understood openness to spiritual values, both positive and negative, that is typical of us as people. This openness is axiologically defined and oriented in the spiritual acts of free preference. On the other hand, this insight suggests that the purpose of this “determination” and “direction” seems to be not so much the values themselves but rather ourselves and the internal and interpersonal worlds they evoke in their unique ways.

Keywords: phenomenology, everyday experience, absolute values, spiritual values, calculative valuations, evaluative valuations